Niwa

Tygodnik

Nr. 44. DNIA 6 LISTOPADA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Na błędnej drodze.

Ostatnie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej: o stowarzyszeniach, wydane na podstawie pełnomocnictw, jest decydującem posunięciem na drodze przemiany naszego życia publicznego. Jeśli dekret ten nie zostanie uchylony na mocy uchwał izb ustawodawczych, prawo o stowarzyszeniach wejdzie w życie dnia 1 stycznia 1933 r. — Data ta będzie przełomową dla akcji społecznej. Powstaną grupy społeczne uprzywilejowane, decydującym czynnikiem zostanie władza administracyjna. Odbije się to oczywiście na działalności różnych organizacyj społecznych.

Wytworzy się atmosfera niepewności, rozgoryczenia, powstaną grupy uprzywilejowanych i zespoły obywateli drugiej klasy. Spotęguje się ruch konspiracyjny. Energja społeczna osłabnie, cały ciężar pracy i odpowiedzialności spadnie na państwo.

Wszystkie te zjawiska są z punktu widzenia głębszej pedagogji społecznej i moralności publicznej szkodliwe. Zamiast walki ideowej, szlachetnej konkurencji, ścierania się tezy i antytezy, z którego zczasem wytworzy się taka czy inna synteza podstawowych doktryn i form ustrojowych, będziemy mieli narzucony szablon lub experymentatorskie przerzucanie się od jednej koncepcji do drugiej.

Uprzywilejowane organizacje urosną w siłę liczebną, ale głębia i skuteczność ich oddziaływania osłabną, większy wpływ będą miały podziemia i nieznani, bezimienni wodzowie. Czy to leży w interesie Państwa Polskiego? Stanowczo nie.

Uzasadnieniem dokonywanych przemian ma być dążenie do stworzenia silnej władzy wykonawczej, która jest potrzebna dla utrzymania zdobytej wolności i zapewnienia mocarstwowego charakteru Polski. Czy jednak moc władzy wykonawczej zależy od ilości uprawnień, dających tej władzy prawo wkraczania do różnych dziedzin życia prywatnego i publicznego?

Nie, decydującym momentem jest stosunek obywatela do władzy, świadomość obywatelska, ilość energji, jakość ofiar składanych na ołtarzu dobra publicznego, moralny autorytet władzy od najwyższej do najniższej. Są to pewniki o których chyba najlepiej wiedzą ci, którzy byli świadkami upadku tylu silnych rządów mocarstwowych i przeszli przez szkołę konspiracji.

Dziś przed rządami we wszystkich krajach powstają ogromne zadania, które nie mogą być jedynie rozwiązane przez grupę rządzącą, konieczne jest współdziałanie najszerszych warstw, mobilizacja dobrowolnie i ofiarnie składanej energji społecznej, konieczny jest pokój Boży, któryby zespolił wszystkie czynniki ładu. Ludzie stają pod sztandarami społecznemi i łączą się między sobą nie na podstawie nakazów, lecz na podstawie wspólnych programów ideowych i subjektywnych sympatyj. Zadaniem władzy państwowej jest wyzyskiwanie energji społecznej, a nie jej bezpośrednie i jednostronne wytwarzanie, drogą faworyzowania jednego kierunku.

Reformy w dziedzinie ustrojowej są potrzebne, winny one jednak zmierzać do wytwarzania takich warunków i takiej atmosfery, którąby ułatwiła wychowanie obywateli świadomie i dobrowolnie współpracujących w dziele naprawy Rzeczypospolitej. Proces wychowania i samowychowania obywatelskiego może być dokonany w atmosferze wolności i sprawiedliwości.

Rozporządzenie o stowarzyszeniach sprowadza do zera naturalną wolność koalicyj, niszczy podstawy życia zbiorowego. Przypomnijmy sobie słowa przestrogi w Liście Pasterskim Prymasa Polski.

„Nie można więc z prawem przyrodzonem pogodzić pewnych współczesnych dążeń do zupełnego podporządkowania obywateli celom państwowym, do wyznaczania obywatelom jakiejś służebnej roli i do rozciągania zwierzchnictwa państwowego na wszystkie dziedziny życia. ...Mechanizowanie obywateli w jakiejś globalnej i bezimiennej masie jest sprzeczne z godnością człowieka i z interesem państwa, bo zabija w obywatelach zdrowe poczucie państwowe”.

Klemens Jędrzejewski.

Z zagadnień płci.

Nierozerwalność małżeńska w oświetleniu wolnomyślicieli.

„Kto stan małżeński napastuje, kto słowem lub czynem narusza tę podstawę każdego normalnego społeczeństwa, ten ze mną będzie miał do czynienia".

„Małżeństwo jest początkiem i szczytem wszelkiej kultury. I musi być nienaruszalnem, bo daje ono tyle szczęścia powszechnego, że wobec niego nie mogą wchodzić w rachubę nieszczęścia poszczególne, pojedyńcze. A zresztą, co tu mówić o nieszczęściach? To najczęściej niecierpliwość napastuje człowieka od czasu do czasu i wtedy nazywa siebie nieszczęśliwym, a swój stan nieszczęściem. Niech chwila niecierpliwości minie, a normalny stan szczęścia powróci i trwać będzie znowu. — Niema zwykle żadnego długotrwałego powodu do rozejścia się. Stan człowieczy jest tak pełen radości i smutków naprzemian, że nie podobna jest ściśle porachować, kto komu jest winien w parze małżeńskiej. Jest to ciągły wzajemny dług, który tylko w wieczności może zostać uregulowany. Może być często w małżeństwie niewygodnie, to prawda... Ale czyż nie zawarliśmy małżeństwa również z naszem własnem sumieniem, którego zapewnie nieraz pozbylibyśmy się chętnie, gdyż bywa ono o wiele mniej wygodne, niż niejeden mąż lub żona?"

Goethe w „Wahlvervandtschaften"
„Pokrewieństwa z wyboru."

Szwedzka pisarka Ellen Key, przemawiając kiedyś za wolną miłością, rzuciła młodemu pokoleniu takie ponętne wezwanie: „Kto czuje dostatecznie mocno, ten nie pyta siebie, czy ma prawo do swych uczuć; on tak przez swą miłość spotężnieje, że zrozumie, iż i życie ludzkości przezeń potężniejsze będzie." — Należałoby tu rozstrzygnąć pytanie, jakim sposobem może spotężnieć życie ludzkości przy uleganiu zaślepionym namiętnościom? Niepohamowane uniesienie się w skutkach powoduje stratę energji życiowej, tak dla jednostki, jak dla społeczeństwa. Nieopanowanie siły jest oznaką własnego wyczerpania, i wszelkie nieopanowanie do wyczerpania siły doprowadzić musi. — I ci, co ulegają swoim uczuciom z pokrzywdzeniem odpowiedzialnej wierności, spajającej całe ludzkie społeczeństwo, znajdą i na swoim choćby najgorętszym związku erotycznym, piętno przekleństwa. Wyryje im je na całem dalszem ciągu życia niewierne samolubstwo i zmarnuje im to życie taka sama nierzetelność, dzięki której zdobyli sobie swoje rzekome szczęście. Czystość płciowa nie jest jakąś wymyśloną zewnętrzną ustawą czy prawidłem. Jej zakazy i nakazy ostrzegają tylko o skutkach jej pogwałcenia, skutkach, które najczęściej są splugawieniem najpiękniejszych marzeń. Ellen Key wymaga mniej więcej, ażeby jednostka ludzka, zdała się na łaskę i niełaskę każdej silniejszej pobudki erotycznej. Innemi słowy, człowiek ma się stać niewolnikiem namiętności i poddać się złudzeniom chwilowej marnej rozkoszy, tak, jakgdybyśmy naprawdę tylko dla popędu płciowego żyli na świecie, jakgdyby jego działalność była jedyną rzeczywistością, a wszelkie inne zadania i cele złudzeniem i marą. — Key mówi tak, jakgdyby osąd człowieka o prawach lub bezprawiu swych erotycznych uniesień dowodził najwyższego stopnia niewoli moralnej. W rzeczywistości sumienie mówi nam zupełnie wyraźnie, że człowiek nie jest *jedynie* istotą płciową i zjawiskiem erotycznem. Wiemy napewno, że jest on przedewszystkiem istotą duchową, o niemożliwych do wytrzebienia potrzebach duchowych i moralnych. Potrzeby te natężeniem i trwałością swoją o wiele przewyższają potrzebę erotycznego upojenia, a ich najwyższem nasyceniem jest uświęcona „Charitas", owo wzniosłe umiłowanie, które nawet z przeżyć erotycznych wydobywa zupełnie nowe głębie i treści, odmienne od tych, które może dać zaślepione samolubstwo namiętności.

Uroczysta i trwająca życie całe forma jednożeństwa jest wobec tego jedynie godnym wyrazem faktu, iż człowiek jest czemś więcej, niż zjawiskiem erotycznem, i że nie wolno mu swej ludzkiej godności, której znamieniem jest siła woli i wolność duchowa, sprzedawać za chwilowe upojenie i ułudę zmysłów.

Trzeba, wydając sądy o rozluźnieniu węzłów małżeńskich, dobrze sobie zdawać sprawę i pamiętać o konkretnych brakach i niedomaganiach ludzkiej natury. Wtedy zrozumiemy, dlaczego Chrześcijaństwo położyło tak niezwykle silny nacisk na świętość i nienaruszalność każdego poszczególnego związku małżeńskiego, mającego trwać życie całe.

To też nawet czołowi wolnomyśliciele, ale posiadający znajomość życia i odczuwający jego powagę, jednogłośnie utrzymują, że swoboda w dziedzinie związków małżeńskich jest wprost szkodliwą dla kultury społecznej i pogrąża ludzi całkowicie w niewolę zmysłów. Ojciec duchowy i przywódca pozytywistów francuskich August Comte przemawia za nierozwiązalnością małżeństw w ten sposób: „Serca nasze tak są zmienne że społeczeństwo samo musiało przedsięwziąć środki ograniczające niestałość i kaprys, które paczą losy ludzkie całym szeregiem nieuczciwych, bezkierunkowych usiłowań i zachcianek."

Przytoczone powyżej słowa Goethego, na którego tak skwapliwie powołują się dzisiaj jeszcze wolnomyśliciele całego świata, jako na obrońcę wszelkich, rzekomo przez religję zagrożonych swobód ludzkości, wskazują na to, z jaką powagą surową patrzył on na instytucję małżeństwa, jak rozumiał konieczność uszanowania uświęconej jego formy, choć sam przez to wiele w swem życiu i postępowaniu potępiał, wielu swych czynów się wyrzekał.

Ci, którzy mniemają, że trwała forma małżeństwa sprzeciwia się kulturze wolności ludzkiej, nie pamiętają że właśnie rozwój ogólnej kultury odbiera człowiekowi swobodę dzikiego zwierzęcia, aby go wychować dla wolności uduchowionego i rozumnego czynu.

Wszelki prawdziwy postęp polega na wzroście panowania wyższych i trwalszych uczuć i na zabezpieczeniu naszych postanowień i postępów od wpływu namiętności i samolubstwa.

„To co się rozpierzcha w przelotnym zjawisku,
Ustala się mocą trwałego myślenia"

mówi Goethe w prologu do Fausta, odnosząc te słowa do stosunków płciowych i do ich utrwalenia przy pomocy uświęconych form *).

J. R.

---

*) W dobie nasilenia ataków na monogamiczną rodzinę i zorganizowanego przez wrogie, społeczeństwu ludzkiemu elementy—rozprzęgania obyczajów należałoby na nowo dać do ręki wychowawców, kapłanów, a przedewszystkiem uczciwych publicystów i prawodawców, bardzo rozpowszechnione przed wojną niestarzejące się dzieło Fr. W. Foerstera „Etyka płciowa i pedagogika" (Bibl. Dzieł. Chrz. — 1911 — przekład J. Rapackiego) z którego powyższe myśli są zaczerpnięte.

STRAŻ PRZEDNIA.

Mamy nową organizację, która ma na celu wykształcenie i wychowanie w duchu pewnej ideologji uczącej się młodzieży w wieku od lat 15 do 21. Ideologją tą jest program wychowawczy „Zrębu”, którego członkowie są organizatorami „Straży Przedniej”. i jej placówek w szkołach średnich przedewszystkiem.

„Straż Przednia“ ma być formacją elityczną. Jak głosi Instrukcja ramowa:

W „Staży Przedniej“ niema zatem miejsca dla jednostek biernych, jak również dla tych, których postępowanie jest niezgodne z założeniami Organizacji. „Straż Przednia” stawia swym członkom wysokie wymagania, wstąpienie zatem do Organizacji winno być poprzedzone gruntowną rozwagą i decyzją pełną poczucia odpowiedzialności”.

„Każdy nowowstępujący zanim zostanie ostatecznie do Organizacji przyjęty, przechodzi okres próby, w czasie której musi wykazać się rzetelną pracą nad własnym charakterem, karnością oraz pewną samodzielnie i dobrze wykazaną pracą realizacyjną”.

Pod pracą realizacyjną organizacja rozumie zarówno zewnętrzną pracę społeczną (charytatywną, kulturalno - oświatową), jak i praktyczne kształcenie indywidualnych zamiłowań specjalnych. Przewodnią myślą tej pracy ma być honor i potęga Polski.

Praca wychowawcza posiadająca tak wybitnie elityczny charakter winna opierać się o wyraźną ideologję. Jest nią prawdopodobnie pogląd na świat, program polityczny członków zespołu „Zrąb”. W propagandowej broszurce „Straży Przedniej” (T. Majewski. Uwagi o przysposobieniu obywatelskiem młodego pokolenia, Warszawa 1932 r., str. 15) — czytamy, że celem prac tej organizacji jest:

„Rozszerzenie horyzontów myślowych i wyrobienie światopoglądu europejskiego t. j. wyrobienie prawdziwej kultury duchowej, rozwój skali zainteresowań, zwalczanie obskurantyzmu ideowego oraz zacofania pojęć i nietolerancji religijnej, wytwarzanie należytej oceny postępu i ewolucji oraz zrozumienia współzależności zagadnień polskich i splotu problematów europejskich i światowych”.

Autor tego referatu jest przekonany, że istnieje jakiś „światopogląd europejski”, który chce wyrobić w członkach „Straży Przedniej”. Nie wiemy o jaki tu światopogląd chodzi, boć kierunków myśli ludzkiej w Europie mamy bardzo dużo. Historyk filozofji wskaże nam ich niejednokrotnie pozaeuropejskie źródła. Nie wiemy również, co autor rozumie pod „prawdziwą kulturą duchową”? Natomiast wiemy, że pod frazesami „zwalczanie obskurantyzmu ideowego, nietolerancji religijnej”, kryje się jawna lub ukryta walka z katolickim poglądem na świat.

Temi mocno już dziś zwietrzałemi hasłami operują obskuranci z lóż masońskich. Hasła te nikogo dziś nie porwą, a zwłaszcza młodzieży, która idzie z żywymi naprzód i sięga po nowe, pełne życie, przesycone elementami religijności, hołduje programom wyraźnym.

Jednym z powodów organizowania „Straży Przedniej”, jak o tem świadczą urzędowe enuncjacje, jest chęć zwalczania konspiracyjnie działających wśród młodzieży antypaństwowych kółek, ściśle mówiąc, jaczejek komunistycznych. Wątpimy czy Straż Przednia spełni to zadanie. Nie posiada ona, jak stwierdziliśmy, wyraźnie skrystalizowanej ideologji, jest grupą bezpośrednio zależną od władz szkolnych, niema w sobie elementów nowości, uroku, jaki np. posiada dobrze zrozumiane harcerstwo, jest i będzie pepinjerą, uprzywilejowanem gronem, pozostającem pod ścisłem kierownictwem również uprzywilejowanej grupy pedagogów. Historja niejednokrotnie dowiodła, że podobne grupy niby awangardowe, rychło stają się arjergardą życia.

Eksperyment sowiecko - faszystowski jeszcze niczego nie dowodzi, przeciwnie, głębsi obserwatorzy życia stwierdzają, że w Rosji sowieckiej i Italji, zarówno młodzież jak i starsi, pozostając pod przemożnym, przygniatającym, podciągającym pod jeden strychulec, wpływem uprzywilejowanych grup politycznych, zaczynają tęsknić do innych form współżycia, tęsknić do wolności, do prawdziwej kultury, którą reprezentuje nie jakiś nieokreślony europeizm lecz rzymski katolicyzm, Kościół Katolicki, współtwórca wolnych państw i wychowawca wielu narodów.

„Straż Przednia” jest eksperymentem pedagogiczno-politycznym, obawiamy się, że wykonanie tego eksperymentu przyczyni się do spotęgowania chaosu w jakim żyjemy, a temsamem ułatwi działanie czynników rozkładu.

K. S-ki.

Rzym czy Moskwa?

Sprawa zakazu książki Łubieńskiego „Droga na wschód Rzymu” oprócz swej przykrej strony ma również i tę dodatnią, że pozwoli po uspokojeniu się na głębszą refleksję i poważniejszą wymianę zdań w kwestji, tak żywo obchodzącej Kościół, jak i państwo.

Każdy, kto rozumie dziejową misję Kościoła katolickiego, jego wielkie walory kulturalne i wychowawcze, zdecydowaną postawę wobec bolszewizmu i anarchji, nie będzie rzucał mu kłód pod nogi w jego ekspansji.

Nigdzie może państwowa racja stanu niema takiego zrozumienia, jak we Francji. Gdy w roku 1905 zerwano konkordat ze Stolicą Apostolską i przestano płacić na utrzymanie duchowieństwa, to jednak fundusz misyj został nietknięty i Francja nie zrzekła się tytułu protektorki misyj katolickich na Bliskim Wschodzie.— Libertyni i wolnomularze, walczący z Kościołem wewnątrz kraju, popierają apostolską misję Kościoła w dziele nawracania mahometan i pogan. Nie sympatje katolickie odgrywają tu główną rolę, ale dobrze zrozumiany interes państwowy. Woleli Papieża, aniżeli kalifa.

W toku dzisiejszej dyskusji o obrządek wschodni, moglibyśmy się zapytać, co nasze władze kiedykolwiek czyniły, by wspomóc obrządek łaciński na naszych ziemiach wschodnich? Czy oddano tam Kościołowi jego świątynie i przywrócono mu dawne prawa? Czy chociażby osadnikom pobudowano kościoły? Wiemy, z jakim trudem zabiegał ś.p. arcybiskup Bilczewski, by ratować i obrządek łaciński i polskość.

Kościół na ziemiach wschodnich, pozostawiony swym własnym wysiłkom, a niejednokrotnie zwalczany przez władze i stronnictwa radykalne, w pierwszych latach naszej niepodległości przyjmował nawróconych z prawosławja na obrządek łaciński. Z czasem jednak

t.j. mniej więcej od r. 1923, do księży biskupów diecezyj wschodnich poczęły się zgłaszać całe wsie i parafje prawosławne z prośbą o przyjęcie do Kościoła katolickiego, z warunkiem jednak pozostawienia im liturgji w obrządku wschodnim. Byli to przeważnie dawni unici, u których pozostały jeszcze żywe reminiscencje dawnych uprawnień, przysługujących unitom polskim do chwili zniszczenia unji i surowego jej zakazu przez rządy carskie. Co było robić? Czy można było odmówić, skoro wiadomo, że w Kościele katolickim istnieją różne obrządki wschodnie i że sprawa obrządku, byleby w swej istocie był zgodny z dogmatami wiary, nie jest przeszkodą do zjednoczenia z Kościołem?

Obrządkowi zatem wschodniemu, jako takiemu, trudno jest robić zarzuty, gdyż w myśl nauki Kościoła wszystkie obrządki katolickie są sobie równe, różnice dotyczą języka, tradycji i form zewnętrznych. Natomiast jest rzeczą godną potępienia wyzyskiwanie obrządku wschodniego dla robienia polityki, szerzenia irrydenty w państwie polskiem. Wszystkie fakty tego rodzaju powinny być skrupulatnie zbierane i odpowiednim czynnikom komunikowane. Episkopat polski niewątpliwie dopilnuje, by polska racja stanu nie ucierpiała.

Chcąc być objektywnym, na jedno jeszcze trzeba zwrócić uwagę. Jeżeli słusznie potępia się używanie języka rosyjskiego w pracy unijnej na naszych ziemiach wschodnich, to czem można sobie wytłumaczyć ten fakt, że przy 5-u procentach Rosjan prawosławnych, cała niemal hierarchja cerkiewna jest rosyjska, wszystkie organy cerkiewne drukowane są w języku rosyjskim i t. d. Czy ten stan, trwający już 14 lat na ziemiach wschodnich, jest mniej niebezpieczny dla polskiej racji stanu, aniżeli wybryk rusofilski jakiegoś misjonarza-unity?

W rzeczowej i spokojnej dyskusji na temat rozwoju obrządku wschodniego u nas w Polsce trzeba sobie postawić pytanie, które już swego czasu postawił w swej świetnej książce profesor Stanisław Grabski: Rzym czy Moskwa? Prawosławie mimo swej autokafalji w Polsce, będzie zawsze, jak to świadczą dzieje nasze, ciążyć do swego centrum — Moskwy. Obrządek wschodni, mimo zewnętrznych cech odrębnych, będzie zawsze katolicyzmem i zawsze będzie zależny od Rzymu. Martyrologjum Podlasia jest tego wymownym przykładem.

ABC z dn. 14-X. *Ks. Zygmunt Kaczyński.*

I U NAS TEGO BARDZO POTRZEBA!

Niedawno doniosły dzienniki, że rząd niemiecki wydał rozporządzenie, dotyczące przestrzegania publicznej moralności, a więc zabraniające wszelkich nagości na scenie teatrów, kabaretów i t. p., zakazujące zbytniego obnażania się na plażach oraz przebywania w stroju kąpielowym poza obrębem plaży i t. d., oraz nakazujące zwalczanie pornografji, i zabraniające wszelkich konkursów piękności.

Dalecy jesteśmy od chwalenia Niemców, ale notujemy ten fakt, jako rzecz niezwykle znamienną z innych względów. Oto rozporządzenie takie wydają protestanckie Niemcy, a w katolickiej Polsce uprawia się poprostu zawodowo publiczną demoralizację i nikt się o to nie troszczy. Miarodajne czynniki nie wiedzą, czy nie chcą widzieć, jak gorszy się młodzież w kinach, teatrach, na plażach, z pism rzekomo humorystycznych a w szczególności pornograficznych. Cenzura często dozwala dla młodzieży wysoce nieprzyzwoite i gorszące filmy, tak pod względem obrazów, jak i treści.

Rodzice, z całym spokojem dający dziecku pieniądze na kino — bo przecież cenzura filmowa skontrolowała przedstawienie, nie domyślają się nawet, że po kilku takich filmach czystość serca i moralność ich ukochanego syna, czy córki zostaje zwichnięta i stracona, niestety, nazbyt często — jak tego obserwacja faktów dowodzi — na długie, długie lata, jeśli nie na całe życie. Najpiękniejszy i decydujący wiek życia człowieka, młodzieńcze lata — kiedy dokonuje się przedziwna synteza wszystkich władz umysłu, ostateczne ukształtowanie się charakteru oraz wyrobienie duchowe i intelektualne — upływają wtedy na stałem pobudzaniu zmysłów, na wyszukiwaniu wrażeń erotycznych w książkach, rycinach, rozmowach, znajomościach — słowem, wszędzie. Życie takiego młodzieńca czy panny ma tylko jedną wytyczną: zaspokojenie namiętności.

„Straszną jest rzeczą zbudzić lwa"—mówi poeta i ma aż nadto słuszność. A właśnie kino nie zrobiło nic innego: ów pierwszy film, oglądany przez dziecko, rozbudził lwa, jego namiętność. To wystarczy. Bo choćby natychmiastowych skutków nie było, to ów obraz widziany na filmie, pozostaje w podświadomości dziecka i wybucha później, w chwili pokusy—zwłaszcza w wieku dojrzewania, z żywiołową mocą. To są fakta wzięte z życia, a studja psychologiczne tylko je potwierdzają. Nie trzeba zresztą długo szukać. Chyba wszyscy pamiętamy jak przed kilku miesiącami zastrzelił uczeń gimnazjum swego kolegę, pod wpływem filmów z życia zbrodniczego. Stało się to w sali filmowej, w czasie przedstawienia. Komentarze zbyteczne.

Kino stało się jednem ze źródeł demoralizacji nowego rodzaju, a przedewszystkiem rozpusty. Ten znikomy procent przedstawień, które można nazwać uczciwemi i pouczającemi nie wyrówna nigdy ani w miljonowej części nieszczęść, spowodowanych demoralizacją społeczeństwa i młodzieży przez inne filmy. A trzeba tu także wziąć pod uwagę, że kto raz zasmakował w przedstawieniach kinowych, tego ciągnie do kina, jak pijaka do wódki.

Kino, niestety, nie stoi odosobnione w swem niszczycielskiem dziele. Nie mówiąc już o kabaretach i rewjach, gdzie jedynym repertuarem jest nagość i wyuzdany bezwstyd w najrozmaitszych odmianach, i gdzie noga uczciwego człowieka stanąć nie powinna, trzeba napiętnować publicznie fakt, iż tak zasłużona i kulturalna placówka, jak teatr, który powinien być szkołą społeczeństwa, coraz częściej wystawia sztuki w swej treści i założeniu tendencyjnie niemoralne i gorszące. O takich wypadkach pisano już niejednokrotnie w gazetach. Teatr z roli wychowawcy zszedł widocznie do roli kramarza, sprzedającego taki towar, jaki najlepiej „idzie", choćby to była nawet trucizna. Do jednej z wyśmienitych sztuk ludowych, dobrze ogółem znanej i nie bez słuszności chwalonej, na którą uczęszczała młodzież szkolna, wprowadzono iście ka-

baretowy taniec, nietylko zupełnie niepotrzebny dla akcji, ale nawet psujący jej harmonję, jako obca naleciałość, niezgodna ze środowiskiem. Zresztą, nikt nie ma nic przeciwko temu, gdy ktoś chce pokazać swoją zręczność w gimnastycznym tańcu, ale niech to czyni w przyzwoitym ubiorze, a nie prawie zupełnie nago. (Dosłownie!) Żywa osoba, nie obraz na filmie — ale żywa osoba, w teatrze, nie w budzie dancingowej lub kabaretowej — wobec poważnej publiczności młodzieży — produkuje się prawie całkowicie nago!! I ta poważna publiczność zatraciła już wstyd tak dalece, że gorąco i kilkakrotnie oklaskuje ową „artystkę", zamiast energicznie okazać swe oburzenie i zademonstrować przeciw uwłaczaniu najprymitywniejszej przyzwoitości.

Przykładów mógłbym mnożyć w nieskończoność, ale chyba te wystarczą. To samo odnosi się do wszelkiej prasy pornograficznej z „Tajnym detektywem" na czele. Nawet pisma ilustrowane, napozór bardzo poważne, nie są wolne od jednego bodaj pornograficznego, lub w najlepszym wypadku mocno nieprzyzwoitego obrazka, nie mówiąc już o powieściach, w większości tych pism drukowanych. Ta straszna choroba wżarła się już tak w nasz organizm społeczny, że tylko bezwzględna i radykalna operacja może nas uratować od całkowitego zakażenia. Taką operacją musi stać się dobra i silna wola społeczeństwa. Nie pomogą mowy i wiece, jeśli się uchwał powziętych nie wykona. Niech każdy, komu jest drogiem szczęście i uczciwość jego dzieci i zdrowie moralne Ojczyzny — a niech pamięta, że w zdegenerowanem społeczeństwie jego dzieci prędzej czy później padną ofiarą — niech współpracuje z Akcją Katolicką, której bojowem hasłem tegorocznem jest właśnie: walka z bezwstydem i pornografją!!

Tadeusz Hoszowski.

Praca młodych.

Tydzień Sekcji Młodych przy Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych.

Międzynarodowa Unja Katolickich Związków Kobiecych jest instytucją, która powstała przed wojną światową i od początku swego istnienia cieszyła się błogosławieństwem i poparciem Papieża Piusa X. Celem jej jest zrzeszenie poza wszelkiemi partjami politycznemi związków kobiecych o charakterze ogólnym na to, aby dawać im dyrektywy i koordynować ich pracę w dziedzinie obrony wiary i katolickiej działalności społecznej na całym świecie.

Rozwój Unji zaznaczył się szczególnie od pontyfikatu Ojca św. Piusa XI-go, tego „Papieża Akcji Katolickiej", który wszystkich wzywa do apostolstwa świeckiego, bez różnicy płci i wieku. Dlatego to w r. 1926 powstała przy Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych specjalna „*Sekcja Młodych*", która dziś już grupuje 25 Związków młodzieży żeńskiej z rozmaitych krajów. Przewodniczącą Sekcji Młodych jest Belgijka p. de Hemptine, sekretarjat generalny znajduje się w Gandawie. W Zarządzie Głównym Młodej Unji Polska posiada swoją przedstawicielkę w osobie p. Haliny Doria—Dernałowicz, przewodniczącej. Stow. „Młodych Ziemianek", które to stowarzyszenie należy do Unji podobnie jak Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Sekcja Koleżanek M.A. „Odrodzenie" i Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet. Co 4 lata Unja odbywa wielki kongres w Rzymie, co dwa lata zaś mniejsze zjazdy lub tygodnie, lub wreszcie częściej zebrania Zarządu. Takie zebranie międzynarodowych Zarządów miało miejsce w Warszawie na wiosnę w roku 1931, co pozwoliło również urządzić parę posiedzeń plenarnych i dało możność katolickim związkom kobiecym polskim zetknąć sie z kierowniczkami ruchu międzynarodowego.

Na rok bieżący przypadł termin Zjazdu dwuletniego, który został zwołany na koniec września do Lucerny. Zjazd tan, zarówno pań ze starszego społeczeństwa, jak i Sekcji Młodych został mimo kryzysowych czasów dość licznie obesłany i zgromadził elitę duchową i intelektualną katolickiego świata kobiecego, nie wyłączając tak odległych krajów jak Australja, Brazylja, Kanada, Meksyk i t. p.

Na Zjazd Sekcji Młodych przybyło ogółem 100 delegatek. Najliczniej stawiły się Belgijki — 28 osób. Bardzo czynnie zaznaczyły swoją obecność delegacje Francji i Włoch. Zwartą i wybitnie muzykalną grupę tworzyły Niemki. Hiszpanki, Argentynki i Meksykanki chciwie przysłuchiwały się wszystkiemu i gorliwie zasięgały informacji. Polek było 4, wysłanych przez wyżej wymienione Stowarzyszenia, a mianowicie: P. Doria Dernałowicz, P. Dunin, P. Rostworowska i pisząca te słowa.

Program Zjazdu był tak starannie i umiejętnie obmyślony, obejmując prócz referatów i obrad wspólne nabożeństwa, zebrania towarzyskie i wycieczki, że zrodziła się odrazu, poza silnym nastrojem religijnym, pełna chrześcijańskiej prostoty wesołość i serdeczna przyjaźń i współpraca, co wytwarzała tę jedyną w swoim rodzaju atmosferę, która cechuje wszelkie katolickie Zjazdy.

Dzień rozpoczynał się zawsze od recytowanej lub wspólnie odśpiewanej Mszy św., na której O. Sodar, benedyktyn miał podniosłą naukę do uczestniczek Kongresu, które wszystkie przystępowały do Komunji św. O godzinie 10-ej rozpoczynały się zebrania. Tematem ich podobnie jak na Zjeździe Pań, były zagadnienia wychowawcze w ramach Encykliki „Divini Illius Magistri". Jednakże Sekcja Młodych wybrała do studjowania specjalnie wywczasy i rozrywki młodzieży, a więc tematem poszczególnych referatów było: święcenie niedzieli, sporty, letniska, wakacje, teatr, śpiew, a oprócz tego rozpatrywano zagadnienia wychowawcze ogólne, studjowanie encyklik, radość a wychowanie i niebezpieczeństwo komunizmu. Po każdym referacie następowały komunikaty poszczególnych Lig, dające pogląd na to co się robi w tej dziedzinie w różnych krajach. W dyskusji zabierały głos przeważnie przedstawicielki Belgji, Francji, Włoch, Niemiec i Polski. Imponująca jest praca katolicka wśród młodych we Włoszech i Belgji. Oba te kraje posiadają każdy tylko jedną Ligę grupującą całą młodzież katolicką z podziałem na Sekcje stosownie do środowiska lub zawodu. (w Belgji np. jest pięć Sekcyj: młodzież szkolna, uniwersytecka, robotnicza, rolnicza i niezależna) Wszystkie odezwania się Włoszek objawiły poważną i głęboko ujętą pracę apostolską. Rozrywka jako taka jest u nich odsunięta trochę na drugi plan, na pierwszem miejscu stoi doskonalenie się i kształcenie religijne elity. U przedstawicielek narodów germańskich (Austrja i Niemcy) powtarzało się stale wysunięcie czynnika umiłowania przyrody i muzyki. W sposobie ujęcia pracy istnieje podobieństwo między Belgją a Polską. Przedstawicielka Anglji dała doskonały referat pełen praktycznych

wskazań o *sporcie*, jako sposobie wychowania indywidualnego, społecznego i obywatelskiego. Zalecała szczególnie gry zespołowe, które rozwijają lojalność, posłuszeństwo, solidarność i inne zalety przydające się również w życiu. Mówiła nie bez słuszności, że kto potrafi być wiernym prawidłom gry, wyjdzie również zwycięsko z „gry życia". Przestrzegała przed przesadą nadużywania sportów, które są stworzone dla nas a nie my dla nich.

Niezmiernie ciekawym był referat prof. Uniwersytetu Fryburskiego O. de Munnynck *„O nowych metodach wychowawczych i Encyklice Piusa XI-go"*. Referat ten był jakoby dopełnieniem i odpowiedzią na sprawozdanie w którym Francuzka, p. Marigné referowała przebieg Kongresu Międzynarodowego Pedagogicznego, który się odbył w lipcu b.r. w Nizzy. Obaj prelegenci, nie odmawiając zasług niektórym metodom nowatorów, w dziedzinie wychowania, podkreślali niebezpieczeństwo zasad na jakich się opierają, schlebiając instynktowi dziecka, dając mu wolny wybór przedmiotów, których chce się uczyć, rozwijając świadomy egoizm i propagując koedukację. Wszystkim tym prądom stanowczo przeciwstawia się Encyklika, głosząc, że wychowanie nie może być neutralne, musi być katolickie.

Opracowanie referatu o „Radości i wychowaniu" powierzony był Polsce. Wygłosiła go p. J. Duninówna, vice-przewodnicząca Zarządu Gł. Młodych Ziemianek. Dała najpierw określenie radości chrześcijańskiej, tak różnej od użycia i przyjemności czysto zmysłowej, oczyszczonej przez cierpienie i postawionej przez chrześcijaństwo w rzędzie wartości nadprzyrodzonych. W drugiej części swego referatu prelegentka omawiała odpowiedzi na kwestjonarjusz; cennym źródłem informacji było tu 2 tys. odpowiedzi od Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, które podkreślały szczególnie radość w dobrej rodzinie. Nie można pominąć milczeniem doskonałego wykładu p. Mückerman, Niemki o muzyce liturgicznej. Wykład ten będzie przetłumaczony na język polski.

Pozostaje nam powiedzieć pare słów o *„Wystawie"*. Miała ona odzwierciedlić pracę katolicką wśród młodzieży. Siedem krajów urządziły stoiska t. j. Austrja, Belgja, Francja, Niemcy, Włochy, Polska i Węgry. O ile pięć pierwszych prawie nie różniło się w typie, zawierając same książki, wydawnictwa, tablice kolorowe, pisma, i wszelkiego gatunku druki, o tyle zupełnie odrębny charakter posiadały stand węgierski, który wystawił same hafty ludowe, a mianowicie haftowane bluzki, stanowiące mundur stowarzyszeń żeńskich, oraz stand polski, który odrębnością swoją, barwnością i ręcznym wykonaniem eksponatów, przyciągał, interesował i bawił widza. Na tle kilimków i chust krakowskich ułożone były broszurki, nuty i wydawnictwa, na ścianach wisiały artystyczne fotografje i ręcznie malowane mapy i wykresy, oraz pomysłowe tablice ilustrujące rozwój pracy w polskich stowarzyszeniach młodzieży żeńskiej.

Stoiska wystawowe były doskonałym pretekstem do nawiązania przyjacielskich rozmów i wymiany spostrzeżeń i informacyj. Sprzyjała im również dalsza wspólna pielgrzymka do położonego w górach, cudami słynącego miejsca w Einsiedeln, zbliżyły dlegacje wspólne herbatki w przerwach między wykładami i mieszkanie pod jednym dachem. Ożywiła też stosunki wieczornica uprzyjemniona występami niektórych z nich. Numerów programu dostarczyły (doprawdy powtarza się to jak refren:) Belgja, Francja, Niemcy, Włochy... i Polska! Tak jest, stwierdzić można z zadowoleniem, Polska nie pozostaje w tyle w żadnym z działów pracy katolickiej wśród młodzieży. Oby w niej zawsze przodowała w zgodnym wysiłku podjętym z innemi narodami dla ustanowienia na świecie panowania Chrystusa—Króla.

J. Morawska.
(Polskie Stow. Młodych Kobiet.)

Piotr Bielski.

Religijność Stanisława Wyspiańskiego

Zbyt mało znanym w Polsce jest Wyspiański — malarz, twórca polichromji i witrażów franciszkańskich i dlatego trudniej nam spoufalić się z duchem, z najgłębszemi drganiami duszy twórcy „Wesela".

Bo, gdy spojrzymy na św. Salomeę czy zwłaszcza św. Franciszka musimy odczuć głębię religijności artysty; przecież ascetyczne ręce świętej Królowej, rzucające precz diadem i twarz pełna głębokiej kontemplacji, każą nam myśleć o tem, co opuściła ta wielka dama, by móc Bogu służyć. Ale szczyty radości duszy z Bogiem zjednoczonej wyraża stygmatyzacja świętego Franciszka. Tam twarz Świętego ma wyraz niewypowiedzianej głębi i pogody zarazem — wyraz, który jest niezrównany zwłaszcza wtedy, gdy brat — słońce prześwietli pełny ciepłych kolorów witraż.

Gdy zaś odwrócimy się ku chórowi i zobaczymy potężne, „błyskawicowej miary" oblicze Boga Ojca, to nie mamy wątpliwości, jak kształtował się stosunek Wyspiańskiego do Boga i spraw Jego.

Gdybyśmy zaś niezaspokojeni tem zapytali, jak Twórca przewspaniałych witraży odnosił się do Kościoła i jego nauki, to nie powinny tu nas nastrajać stronniczo postaci księży w Klątwie czy w Weselu; raczej powinniśmy pamiętać o głębokiej parafrazie hymnu „Veni Creator" i pełnej egzaltacji religijnej modlitwie do Najśw. Panny. Ale niezaspokojona ciekawość może dopytywać się o anegdotyczne szczegóły stosunku Wyspiańskiego do Kościoła. W tej dziedzinie żywą jest tradycja ustna, związana z faktem, który poruszył przed laty trzydziestu Kraków. Wiadomo, że przeciw wyborowi na papieża — Kardynała Rampolli, założył veto krakowski biskup, kardynał Puzyna. Była to sprawa pełna dramatycznych momentów jeszcze przed wyjazdem purpurata na conclave. Gdy zaś, po wyborze patrjarchy weneckiego kardynała Sarto na papieża, cały Kraków nieprzychylnie odnosił się do wystąpienia polskiego kardynała, Wyspiański w pewnem towarzystwie wyraził opinję, że uznać w niem należy zrządzenie Opatrzności, która zawsze opiekuje się Kościołem.

Takie wyznanie nie dziwi nas; Wyspiański wzrastał przecież w atmosferze głębokiej religijności. Prócz domu ciotki Stankiewiczowej oddziaływał tu Matejko, rzecz można, opiekun młodego artysty. Pod sklepieniami gotyckich świątyń krakowskich (Najśw. Marji Panny, św. Krzyża i św. Franciszka) pracował i przeżywał wiele malarz i człowiek. W kościele rozgrywa się jeden z pierwszych obrazów scenicznych poety (Królowa Korony Polskiej), a potem i Wyzwolenie i Akropolis i Legjon prowadzą nas w podwoje katedr.

A jak odczuwał katedry gotyckie północnej Francji!

Trudno nie przytoczyć przepięknej modlitwy, która narodziła się w katedrze w Reims, modlitwy do Królowej Polskiej Korony:

„Dziewico przeczysta, Ty coś przebudziła dziewczę, że kraj ocalić uciekła z chaty ojców: Ty, coś dała mu tyle hartu, że dziewczyna przywdziała twardą zbroję i biały sztandar z twoim obrazem wiodła w bój pędzić wroga z kraju, z ojczyzny... co pozwoliła się wiązać do pala płonącego, a nie wyrzekła się wiary i miłości wśród mąk... dla ojczyzny... daj nam ty taką siłę zwycięską. tyle mocy niezmożonej, tyle wytrwałości do pracy. Wskrzesz w nas dusze tak silne, jak długie są nasze cierpienia, tak wielkie, jak głębokie są nasze rany, tak płonące miłością, jak ogień straszny, w którym zgorzało to dziewczę... My przywiążemy się do pracy ciężkiej, my chcemy upadać pod jej ciężarem, aby dowieść naszej miłości; my spłonąć chcemy na stosie poświęceń dla kraju... na Twoją cześć Marjo. Ale Ty pozwól nam widzieć, choćby w dzień naszej śmierci, w ostatniej choćby chwili, zobaczyć tęczę przyszłości... jutrzenkę nowego życia... niech ona zabłyśnie nam koroną promienną na Twojem czole dziewiczem, Ty Królowo naszej Ojczyzny—Królowo polskiej Korony".

Dalszym ciągiem tak głęboko odczutej modlitwy Polaka są gorące słowa, jakiemi w „Wyzwoleniu" kończy Konrad swą walkę z Maskami — z ludźmi kryjącemi swą twarz i... przekonania. Zwraca się do Boga z prośbą, rzecz można z wyzwaniem, by Polacy stali się strażą Bożych znaków w Polsce Odkupienia.

Gdy zaś wypadki historyczne z przed lat niespełna trzydziestu obudziły nadzieje narodu, Wyspiański stworzył mądre, głęboko wierzące „wezwanie Ducha Świętego", parafrazę „Veni Creator". Ile zapomnianej mądrości, jakże dziś żywo aktualnej, w tej modlitwie do Źródła Mądrości, pisanej przez poetę z myślą, by była ona odmawiana

w sejmowem kole
w świątyni świętych
w katedrze
w gromadzie gminy
w zborze pracujących
w hufie żołnierzy
w domie
w zagrodzie rękodzielnika
we dworze, w pałacu, w zamku
w chat okolu.

Zapomniano ten wspaniały hymn, gdyż poeta za życia swego nie ogłosił go drukiem; potem utonął on w mało znanym tomie Pism pośmiertnych, a bez znajomości jego trudno zrozumieć wzniosłą duszę poety. Dlatego przytaczamy go tu w całości:

Zstąp Gołębica, Twórczy Duch,
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
spólnie żyjący, wzrośli wraz.

Który się zwiesz Biesiadą dusz,
Wszechmogącego Boży dar,
płomieniem duszom piętno włóż,
przez czułość serc, zdrój żywy, żar.

Zbrój nas we siedem darów łask,
Prawicą Ojca, ojce wskrzesz,
w Obrzędzie roztocz wieszczy blask,
we Słońce dusze w lot Twój bierz.

Zestąp Światłości w zmysłów mrok,
dobądź serc naszych zapał z łon,
by człowiek przemógł cielska trok
i mocen wzniósł się w męski ton.

Odwołaj wroga z naszych dróg;
w pokoju pokój zbawczy nam
powiedziesz nas, Wieszczący Bóg,
przejdziemy cało złość i kłam.

Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by przez Cię poznan Syn,
zwól w Tobie Światłość światu dać,
zwól z wiarą wieków podjąć Czyn.

Jeżeli z wyżyn tego wspaniałego tworu poezji religijnej spojrzymy na „Akropolis", utwór najbardziej pomawiany o „niezrozumialstwo" zrozumiemy w każdym razie zakończenie, gdzie Chrystus—Bóg Światłości — zwycięża, a poeta kończy uwielbieniem Jego:

W obliczu Boga wstałem.
Bóg, Żywe Słowo zszedł nad groby —
Uczciłem go chorałem.

(c. d. n.)

Święto Chrystusa-Króla.

W całym kraju obchód święta Chrystusa Króla wypadł niezwykle imponująco, tak w samej stolicy, jak i na prowincji, zarówno po miastach jak i po wsiach.

Obchód, jak wiadomo, był połączony z intensywną propagandą uświadamiającą o zgubnych skutkach pornografji w druku i w ilustracji. Wszędzie odbyły się odpowiednie odczyty, uchwalano rezolucje, rozdawano specjalną literaturę propagandową. W kilkudziesięciu ośrodkach między innemi i w Poznaniu zorganizowano specjalną wystawę dobrej prasy katolickiej. Diecezjalne Instytuty A. K. wykazały dużą energję w realizowaniu planu nakreślonego przez Naczelny Instytut A. K., związki i stowarzyszenia katolickie zdały egzamin organizacyjny.

Oby walka zapoczątkowana pod wielkim sztandarem Chrystusa Króla była nadal intensywnie i planowo prowadzona aż do zwycięstwa.

Szczególnie uroczyście ten dzień wypadł w Poznaniu, gdzie dokonano poświęcenia pomnika ku czci Najświętszego Serca Jezusowego, wzniesionego jako wotum narodowe za odzyskanie wolności.

W obecności przedstawicieli naszego Episkopatu Polskiego, władz, licznych organizacyj społecznych, zasłużonych bojowników o wolność z gen. Hallerem na czele, odsłonięto pomnik Najświętszego Serca Jezusowego, który stanął na tem miejscu, gdzie niegdyś stał pomnik dumnego Bismarka, który prawo jedynie na brutalnej przemocy opierał.

Po poświęceniu pomnika JE. X. Kardynał Prymas Hlond wygłosił przemówienie z którego podajemy kilka wyjątków:

„Po latach czternastu znowu naród polski zjednoczył się cały w uroczystym obchodzie. Po radościach i smutkach naród skupia się około stołecznego Poznania i bierze udział w akcie uroczystym, w którym dziejowe ślubowanie wypełnia. W śpiżu i kamieniu wykuwa swą dziejową wdzięczność. Poprzez dzieje radości i smutków narodu snuje się myśl Boża. Często myśl ludzka błądzi, ale w chwilach dziejowych myśl Boża wypływa i jasno błyszczy poprzez ludzkie błędy. Naród polski, wskrzeszony, wstał z woli Bożej z nie-

woli. Naród polski wierzył w dzień wolności, wierzył, że myśl Boża wyprowadzi go z niewoli, aby spełniał wielkie posłannictwo. Na tej ziemi, na której najpierw wzbił się Orzeł polski, w tem pięknem stołecznem mieście, naród stawia swój dokument dziejowy. Jest to dokument wdzięczności tego pokolenia, które cudu wolności było świadkiem. Naród polski wie, że dzień wolności był opromieniony łaską Bożą, wie, że wskrzesiła go Opatrzność, aby spełniał wielkie posłannictwo. Wdzięczn ość narodu dla Boga wypisuje naród w tym kamieniu i śpiżu. W tym kamieniu i śpiżu wypisuje naród dokument wdzięczności swojej i stawia go, aby świadczył o wdzięczności tego pokolenia, które doznało cudu wolności. Naród ślubuje w tym śpiżu i kamieniu, że poprowadzi myśl Bożą poprzez wszystkie dziedziny życia swego. Niech w duchu i mowie będzie Bóg! Niech przyszłe pokolenia będą wdzięczne, że cud się dokonał i że pokolenie, które cudu tego było świadkiem, tak jawne i tak piękne pozostawia ślady.

Naród cały w tej chwili skupia się koło Serca Jezusowego, koło Serca, które jest źródłem i symbolem miłości.

ROZWAŻANIA.

Jest..!

W najruchliwszym punkcie miasta, w wiosenne piękne popołudnie: tłumno więc i gwarno i strojnie.

Nagle ucichło...

Dźwięk dzwonka... dźwięk słaby, krótki, co chwila,—w równych odstępach,—przerywany...

Ludzie przyklękają... orjentuję się: i ja przyklękam. Ksiądz idzie z Wijatykiem.

Minął... Podnosimy się... A tam nowa gromada pochyla się, przypada do ziemi. Zupełnie jak w lecie, kiedy wiatr polem leci, fale zboża pędząc przed sobą.

Jacy to różni ludzie! Przekrój całej ludności miejskiej. Ilu wśród nich wierzy? Czy choć jeden myślał przed chwilą o Bogu? Ilu na serjo bierze twierdzenie, że jest wśród nas Jezus?

I oto wszyscyśmy poklękli.

I była w nas przez tę jedną krótką chwilę świadomość, wskroś przejmująca, że przeszedł między nami. Że to rzeczywistość

Dzwonek chłopca, widok księdza, biało obleczonego, z rękoma na piersi skrzyżowanymi, rzucił miasto na kolana, — to mędrkujące, sceptyczne miasto.

Przecież w tym tłumie musiał być przynajmniej jeden człowiek, który nie uważa się za chrześcijanina. A jednak,—patrzałem uważnie,— nie dostrzegłem nikogo, wśród ciżby klęczącej, — wyprostowanego, z głową nakrytą.

Taka siła tego Imienia.

Powiedzą: siła przyzwyczajenia, tradycji.

O nazwę nie chodzi. Jakkolwiek ją nazwiecie,—siła jest i dysponuje nią Kościół.

I chodzi tylko o to, by On miał pełnię świadomości, że ją posiada. I aby jej używał.

O nic więcej nie chodzi: tylko ślepo wierzyć i z zamkniętymi oczyma iść za Chrystusem.

Wtedy te same tłumy nie tylko na jedną chwilę zegną kolana i pochylą głowy, ale zerwą się i pójdą za tym Przewodnikiem.

Pójdą wszędzie .. choćby na mękę.

I. SERD.

---

czytajcie i rozpowszechniajcie „Niwę“.

NA FALI ŻYCIA.

Zwolennikom rozwodów pod uwagę.

W „Kurjerze Warsz.“ z dn. 4.XI r. b. czytamy:

Wczoraj zdarzyły się dwa wypadki porwania niemowląt z wózków. Mianowicie na ul. Andrzeja z przejeżdżającego samochodu wychylił się jakiś mężczyzna i porwał z wózka 1½ roczne dziecko pani Prewinowej w momencie, gdy matka z wózkiem przechodziła na drugą stronę. Pani Prewinowa podejrzewa swego męża, z którym jest w seperacji. — Tego samego dnia, przy ulicy Traugutta, jakaś kobieta porwała z wózka dziecko p. Marji Sumskiej. P. Sumska poznała w tej kobiecie siostrę swego męża. Policja prowadzi dochodzenie.

Pozostawia się na ulicy...

Kronikarz stołeczny notuje:

Wydział opieki społecznej stwierdził w ostatnich czasach znaczny wzrost liczby pozostawianych na ulicach bez opieki dzieci, starców i umysłowo chorych. Przytułki, prowadzone przez miasto, są przeciążone i muszą, zgodnie z przepisami, przyjmować pozbawionych opieki. Pozostawia się na ulicach tylko takich, którzy nie mogą podać nazwiska, ani adresu rodziny, wobec czego ściąganie należności za leczenie nie jest możliwe. Większość pozostawionych bez opieki pochodzi z prowincji. Niektórzy przewożeni są z Kresów.

Wschłuchajmy się w tragiczny dźwięk tych słów, otwórzmy oczy, rozszerzmy serca, gdy opuszczamy dom, bo może tuż koło nas kona z głodu istota ludzka, pozostawiona na ulicy.

Etyka publicysty.

Odezwa J. E. Ks. Kardynała Prymasa Polski w sprawie „Święta Młodzieży“, odezwa wyraźna

Państwo chrześcijańskie.

Walka o święty dzień. W prasie został opublikowany projekt dekretu, nowelizujący dotychczasowe przepisy o godzinach handlu. Przepisy te w niektórych gałęziach handlu znoszą wprost całkowicie świętowanie niedzieli i dni świątecznych, w innych zaś poważnie ograniczają je.

Z punktu widzenia gospodarczego bardziej niż problematyczne jest, czy zamierzona nowela wpłynie korzystnie na polepszenie sytuacji w przemyśle i handlu. Inne państwa europejskie, więcej odczuwające kryzys gospodarczy, aniżeli Polska, jak np. Anglja, Niemcy, nie rozpoczęły walki z kryzysem od wyłomów w świętowaniu niedzieli. W programie walki z kryzysem i bezrobociem święta zostały nienaruszone. Wręcz przeciwnie, na porządku dziennym międzynarodowej konferencji gospodarczej znajduje się wniosek rządu włoskiego o skrócenie tygodnia pracy do 40-tu godzin t. j. pięciodniowego tygodnia, aby w ten sposób dać możność zatrudnienia większej ilości bezrobotnych.

Z punktu widzenia religijnego i społecznego projekt ustawy zawiera poważne niebezpieczeństwo. Przykazanie Boże wyraźnie nakazuje dzień święty święcić. Obowiązkiem każdego katolika jest w dniu tym wysłuchać Mszy św. i powstrzymać się od pracy, niespowodowanej koniecznością życiową.

Projekt noweli, który zezwala pewnej gałęzi handlu na pracę, w czasie od maja do 31 października od godz. 9 do 23 na wszystkie dni tygodnia, a więc w święta i to cały dzień, stawia katolików wobec niebezpieczeństwa niemożności wykonania ich obowiązków religijnych.

Tak samo ma się sprawa ze wszystkiemi sklepami w miejscowościach kuracyjnych, które w dnie świąteczne mogą być otwarte od godziny 9 do 21, oraz wszystkiemi miejscami sprzedaży w obrębie dworców kolejowych. Dla innych gałęzi handlu, jak np. wyrobów tytuniowych, w niedziele i święta czas sprzedaży wyznacza się od godz. 7 do 10 i od 13 do 19. Jak widać z powyższego, wyłomy w świętowaniu dni świątecznych czyni się dla gałęzi handlu, które nie są związane z koniecznością życiową, a już zniewagą jest dla tradycji chrześcijańskiej zezwalanie na otwarcie sklepów w czasie uroczystych nabożeństw świątecznych w godzinach 10—13.

Musimy z całą przykrością i ze zdziwieniem podkreślić ten fakt, że w sprawie powyższej, tak ważnej dla Kościoła i społeczeństwa katolickiego, czynniki miarodajne nie zechciały się porozumieć i zasięgnąć nawet opinji władz kościelnych. A przecież nowela powyższa wkracza głęboko w życie religijne państwa, 90 procent ludności którego należy do Kościoła chrześcijańskiego.

Sprawa nowelizacji ustawy o czasie pracy w handlu stała się przedmiotem dyskusji w zrzeszeniach kupiectwa chrześcijańskiego. Organizacje kupców chrześcijańskich stolicy wypowiedziały się kategorycznie przeciwko projektowi noweli, rozszerzającemu w znacznej mierze prawo handlu w niedziele i święta. Takie samo stanowisko zajęły i związki prawnicze.

Sprawą tą zajeła się również Komisja Prawna Episkopatu Polski. W tej sprawie JE. Ks. Biskup Przeździecki, wydelegowany przez Komisję, udał się do pana Prezesa Rady Ministrów w celu stwierdzenia prawdziwości tej pogłoski, a wrazie istnienia takiego zamiaru celem wyjaśnienia stanowiska Kościoła do poszanowania dnia świętego i należnego spoczynku w niedziele i święta dla wielkiej liczby pracowników.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że sprawa ta została wniesiona do Sejmu. Stronnictwa polityczne, stojące na gruncie katolickiem będą musiały stoczyć walkę o katolicką zasadę.

List Prymasa Polski zagranicą. Poczytny katolicki tygodnik monachijski „Allgemeine Rundschau" (Nr. 43 z dn 22. 10. 32) podaje na blisko ośmiu stronicach treść listu pasterskiego JEm. Ks. Kardynała Hlonda p. t. „Um die christlichen Grundsätze des Staatslebens". Redakcja „Allgemeine Rundschau" opatruje list pasterski następującą wstępną notatką:

„Podajemy poniżej najważniejsze ustępy z listu pasterskiego kardynała Hlonda, Prymasa Polski. List ten ukazał się w dniu 23 kwietnia rb. Wywody dostojnika Kościoła mają znaczenie nietylko dla jego własnej ojczyzny, ale również i dla każdego państwa chrześcijańskiego. Oby te słowa mogły się nietylko po tamtej stronie naszej wschodniej granicy, ale i u nas w Niemczech, przyczynić do stworzenia prawdziwego sumienia państwowego w duchu chrześcijańskiem".

---

w swej treści najniespodziewaniej została przez niektórych publicystów, zatrutych nienawiścią partyjną nadużyta do celów politycznych. Że różnego gatunku brukowce zapomocą specjalnych podkreśleń chciały ugodzić w swych przeciwników politycznych — nic dziwnego, etyka ludzi z pod znaku „krwawej prasy" jest bardzo prymitywna, ale że na tę drogę wszedł nawet „Dziennik Poznański", uważający się za bojownika katolickich zasad, to rzecz bolesna, świadcząca o rozszerzaniu się zarazy.

Przyboczna Kancelarja X. Prymasa zaprotestowała przeciwko nadużywaniu przez „Dziennik Poznański" odezwy Jego Eminencji do celów partyjnych. Oby ten głos przestrogi wpłynął na opamiętanie się dotkniętych zarazą „krwawoprasową" publicystów.

Polskie prawosławie.

W najrozmaitszych organach naszej prasy coraz częściej spotykamy artykuły o „polskiem prawosławiu". Komuś widocznie zależy na tem aby ten nowy twór zaszczepić w świadomości społeczeństwa i nadać mu prawo obywatelstwa. Robota ta jest zanadto grubemi nićmi szyta, abyśmy nie znali twórców tej nowej koncepcji. Ginące prawosławie jest używane jako instrument do niszczenia jedności religijnej w Polsce. Że tę akcję popierają duchowni prawosławni, pozwalając sobie przy tej okazji na szkalowanie Polski, rzecz naturalna, że ją reklamują różnego typu wolnomyśliciele — również nic dziwnego, ale że ją niby ze względów państwowych (stanowczo najbardziej nadużywany w chwili obecnej—przymiotnik!) popierają nawet niektórzy katolicy — tego już chyba żeden logicznie myślący człowiek nie rozumie. Ze wszystkich typów ludzkich najbardziej tragiczną postacią jest człowiek bezwolne narzędzie, „ślepy miecz„ w ręku „innego szatana".

Nauka i sztuka.

Kongres katolickich lekarzy włoskich we Florencji. W dniach 16 — 18 października odbył się we Florencji pierwszy kongres katolickich lekarzy włoskich. Wzięło w nim udział przeszło 200 przedstawicieli świata lekarskiego, a wśród nich wielu profesorów uniwersytetów oraz lekarzy o głośnych nazwiskach, znanych we Włoszech i zagranicą.

Wygłoszone były następujące referaty: „Apostolat wśród lekarzy"; „Lekarz w szeregach Akcji Katolickiej" — zamknął to posiedzenie wstępne krótkiem, lecz głębokiem i serdecznem przemówieniem arcybiskup Mgr Dalla Costa.

Następny dzień rozpoczął się Mszą św., którą w kaplicy pałacu arcybiskupiego odprawił o. Gemelli, rektor uniwersytetu katolickiego w Medjolanie. Prawie wszyscy uczestnicy kongresu przystąpili do Komunji św. W tym dniu przemawiał o Gemelli „W sprawie abortu pośredniego", „Rozmyślna sterylizacja z punktu widzenia prawa i moralności", „Zasadnicze problemy eugeniki" i „Lekarz katolicki a kwestja czystości młodzieży". Po każdym referacie prowadzona była żywa dyskusja.

Następnie odczytano rezolucje, wśród których na uwagę zasługują projekty zwołania na przyszły rok do Rzymu międzynarodowego kongresu lekarzy katolickich, organizacji pielgrzymek lekarzy włoskich do Lourdes, oraz przesłania petycji, do Rzymu w sprawie beatyfikacyji prof. Necchi i prof. Moscati. Ks. Lorgna i prof. Coronedi zgłosili wniosek, by prosić Stolicę Apostolską o ogłoszenie św. Alberta Wielkiego Patronem osób studjujących nauki doświadczalne.

Rozwój papieskiego uniwersytetu Gregorianum. Wrogowie Kościoła często, zwłaszcza w ostatnich czasach, robią zarzuty, że uniwersytet katolicki tak zwany „Gregorianum" nie stoi na wysokości swego zadania. Paryska „La Croix" zbija całkowicie powyższe zarzuty szeregiem danych, stwierdzając szeroki zakres działalności papieskiego uniwersytetu. Nowopoświęcone budynki uniwersyteckie w r. 1930 posiadają 18 sal wykładowych: z tego dwie o 750 miejscach oraz jedną (Aula Maxima) na dwa tysiące osób. Biblioteka składa się z przeszło 130.000 tomów. Personel profesorski, który w roku 1919 składał się z 30 osób, dziś obejmuje 60. Ilość studentów zwiększyła się z 1.000 (w 1914 r.) do 1.700 (w 1930-31 r.). W 1924 roku stworzony został w ramach uniwersytetu specjalny wydział literatury łacińskiej oraz „Instytut wyższej kultury religijnej Akcji Katolickiej". Najlepiej pod każdym względem stoi wydział teologiczny.

Zarzuty wrogów Kościoła są jak widać z powyższego całkiem bezpodstawne.

Katolickie pisarki współczesnej Francji. Niedawno ukazała się książka znanej pisarki francuskiej Suzanne Normand p. t. „Recontres", w której autorka wymienia 28 pisarek współczesnej Francji ich życie i dzieła. Osiem z tych pisarek są to katoliczki, których twórczość przyczynia się w dużej mierze do szerzenia wzniosłych zasad nauki Kościoła. Wyróżniają się pomiędzy niemi Jeanne Ancelet-Hustache (przeważnie tematy religijne), oraz Marie Noël (liryki).

W powyższej książce brak jeszcze jednego nazwiska znanej i lubianej autorki, która również jest katoliczką, mianowicie Colette Yver.

Boyowi do pamiętnika. Związek amerykańskich Kościołów protestanckich „Federal Council of Churches" powziął uchwałę, która pozwala małżeństwom protestanckim na używanie środków antykoncepcyjnych. Podobnie zresztą jak się to stało w kościele amerykańskim. Kościół katolicki, jak wiadomo, zajmuje wręcz odrębne stanowisko, podkreślając, że używanie tych środków jest zasadniczem i ciężkiem wykroczeniem przeciwko prawu naturalnemu i bożemu. Uchwałę amerykańskich pastorów poddał ostrej krytyce dr. Morgan przewodniczący amerykańskiego związku lekarzy. — Zdanie jego przytaczamy według brukselskiego czasopisma St. Luc médical, Nr. 5 z r. 1931-go, — oto co napisał: „Ze zdumieniem i politowaniem wyczytałem w dzisiejszych gazetach porannych tezy „Federal Council." Nie mogę uwierzyć, by wśród wiernych Kościoła protestanckiego znalazła się wielka liczba takich, którzyby na tę uchwałę wyrazili swą zgodę." Następnie dr. Morgan potępia stanowczo występny zwyczaj działania wbrew naturze: „Gdyby to postępowanie stało się ogólnem, wtedy niewątpliwie z rozpanoszeniem się najniższych instynktów, rozwiązłości i nadużyć, nadawać takiemu pogwałceniu praw natury siłę i moc prawa — znaczy to pędzić naoślep do rozkładu i najgorszych nieszczęść. Argumenty, przytaczane na korzyść kontroli urodzeń, poddaje ludzki egoizm. Mam niepłonną nadzieję, że przeciwko uchwałom, które depcą godność ludzką, podniosą się energiczne protesty." — Nie wiadomo nam, czy te protesty się podniosły. Zresztą nie można wymagać, by ogół protestancki miał więcej zrozumienia religji, niż jego pastorzy. Natomiast podkreślić trzeba zdanie dr. Morgana. Stojąc na stanowisku czysto lekarskiem stawia on zasady, nakrywające się z nauką katolicką. — Zwłaszcza ten, komu swojemi „mądrościami" zaimponował doktór Boy-Żeleński, powinien wziąć pod uwagę zdanie niewątpliwie najpoważniejszego jego kolegi, doktora Morgana, że używanie środków antykoncepcyjnych jest złe i szkodliwe. *B.*

Neomaltuzjanizm Ligi Narodów. — Warto zwrócić uwagę, iż na posiedzeniu Rady Ligi Narodów dnia 27-go stycznia r. b. przyjęty został bez dyskusji raport, dotyczący „Ochrony matki i hygjeny dziecka." Raport ten poleca pewien program popularyzacji zasad hygjeny, który nie można inaczej interpretować, jak pośrednią propagandę na rzecz kontroli urodzin.

Zważywszy pewną powagę, jaką się cieszy Liga Narodów, winna ona być specjalnie ostrożną w uznawaniu podobnych programów. Byłoby poważnym błędem, gdyby ten raport, który ma być rozpatrywany przez przyszłe Zgromadzenie, miał być przyjęty bez poważniejszych zmian.

W obecnej formie podważa on zasadniczo podstawy moralne, specjalnie drogie wszystkim katolikom.

Belgijskie Towarzystwo Medyczne św. Łukasza oraz analogiczne organy Francji, Anglji, Austrji i szereg innych państw, złożyły już swe protesty, które, należy przypuszczać, Zgromadzenie weźmie pod uwagę.

Nie wiemy, czy do tych protestów przyłączył się głos Polski, jako jednego z najliczniejszych narodów katolickich.

Z Uniwersytetu Lubelskiego. Wszechnica lubelska rozpoczęła 15 rok istnienia. Jak wynika ze sprawozdania X. Rektora Kruszyńskiego pod względem materjalnym rok ubiegły należał do bardzo ciężkich. Kilkakrotnie przeprowadzono kompresję wydatków. Dzień uniwersytecki, pomimo dobrej organizacji, nie

spełnił pokładanych nadziei. Odbiło się to głównie na tem, że nie przeprowadzono zamierzonej rozbudowy gmachu, a nawet zmniejszono inwestycje.

Na wydziale Teologicznym wraz z Wydziałem Prawa Kanonicznego w ubiegłym roku było 32 słuchaczy księży. Na wydziałach świeckich od ubiegłego roku zaznaczył się silniejszy napływ młodzieży. Wydział Prawa w roku 1930/31 liczył 535 słuchaczy, a w roku bieżącym 615 osób. Wydział Humanistyczny w roku 1930/31 liczył 144 osoby, a w roku bież. 176. Wszystkich studentów w roku ubiegłym zapisanych było 823, a w roku bieżącym ogólna liczba będzie nieco wyższa.

Grono profesorów powiększyło się. Na Wydziale Prawa Kanonicznego przybył do grona profesorskiego ks. dr. Stanisław Czajka. Przedmioty z zakresu historji gospodarczej zostały oddane p. dr. Czesławowi Strzeszewskiemu, prawo narodów będzie wykładał p. dr. Henryk Dembiński, a historję prawa polskiego objął p. dr. Paweł Skwarczyński.

Regulacja narodzin a małżeństwo. Uczony amerykański, prof. Alfred Cahen z uniwersytetu w Columbji, poczynił niedawno próby ustalenia wpływu kontroli narodzin na rozwody. Oto cyfry obliczone przez prof. Cahena: 63% wszystkich rozwodów przypada na małżeństwa bezdzietne, 20% na małżeństwa o jednem dziecku, 9% na małżeństwa o 2 dzieci, 3% na małżeństwa o 3 dzieci oraz 1% na małżeństwa o ilości dzieci ponad czworo. Z powyższego zestawienia widać, że dzieci nietylko, że stanowią łącznik pomiędzy rodzicami, ale jednocześnie są i rękojmią ich szczęścia. W dalszym ciągu prof. Cahen oblicza, że większość rozwodów przypada na trzeci rok małżeństwa, przyczem małżonkowie są przeważnie w wieku bardzo młodym a małżeństwo zostaje zawarte jakby na rodzaj „próby".

Czy istnieje filozofja katolicka? Pytanie to absorbuje w ostatnich czasach w szczególniejszy sposób francuski świat filozoficzny. Najdobitniej wyraziło się to na przeszłorocznem posiedzeniu „Societé Francaise de Philosophie", kiedy wybitni uczeni Brehier i Gilson roztrząsali problem możliwości istnienia filozofji katolickiej. Brehier kwestjonował taką możliwość, natomiast Gilson wypowiedział się za nią, zaznaczając, że Objawienie chrześcijańskie otwiera przed rozumem ludzkim takie widnokręgi, których on sam o własnej mocy nigdy nie zdołałby dojrzeć. Również metafizyk katolicki Maurice Blondel wziął udział w tych rozważaniach, przedkładając wspomnianej konferencji filozofów piśmienną obronę filozofji katolickiej.

Ostatnio z pod pióra Blondela wyszła interesująca książka, która ma tytuł „Problem filozofji katolickiej". Zajmuje się ona zagadnieniem wzajemnego stosunku filozofji, jako nauki rozumowej, i teologji, jako wiary. Autor poddaje analizie najrozmaitsze systemy filozoficzne, szukając ich wartości życiowej. Wynik tych poszukiwań da się ująć w ten sposób: żadna z tych nowoczesnych filozofji, które wyrzekają się wszelkiego kontaktu i związku z dziedziną Objawienia nadnaturalnego, nie jest w stanie zaspokoić ludzkiej potrzeby poznania transcendentnego. Dlatego wszelkie immanentne systemy filozoficzne wymagają uzupełnienia i nadbudowy, których dostarczyć może tylko teologja. Nawiązując do Sumy filozoficznej św. Tomasza z Akwinu, Blondel ujmuje istotę swojej teorji w tomistycznem „Desiderium naturale videndi, et habendi Deum" (naturalna tęsknota do oglądania i posiadania Boga). Tylko ta filozofja, która otwarcie uwzględnia tę transcedentną dążność poznawczą człowieka, może być uznana za prawdziwą filozofję. Autor mówi tu o "filozofji otwartej" dopuszczając nadnaturalny sposób poznania. Taką „otwartą" dla katolickich prawd objawionych filozofją nazywa on filozofję katolicką. Ten jego pogląd spotyka się wprawdzie w katolickich kołach naukowych z pewnemi zastrzeżeniami i krytyką, naogół jednak uważany jest za możliwy i dopuszczalny.

Uniwersytet katolicki w Brazylji. Dzięki staraniom JE. Ks. Kardynała Don Sebastiano Leme, został stworzony w Rio de Janeiro pierwszy katolicki uniwersytet. Jak dotąd wykłady odbywają się z przerwami. Katedry nie wszystkie są objęte ze względu na wojnę domową, która wniosła niepokój we wszystkie dziedziny życia Brazylji.

Rektorem uniwersytetu będzie prawdopodobnie mianowany dr. Alceu Lime, znany ze swych prac naukowych i przekonań katolickich.

Triumf uczonego polskiego kapłana. Ks. prof. Bolesław Rosiński z Warszawy, docent antropologji na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie przed kilkoma dniami powrócił z Ameryki gdzie na zaproszenie amerykańskiego świata naukowego brał udział w kongresie międzynarodowym — egenicznym w Nowym Jorku i genetycznym w Ittaka, na których wygłosił dwa odczyty w języku angielskim.

Jak wielką powagą naukową cieszy się ks. prof. Bolesław Rosiński, świadczy jego wybór na przewodniczącego sekcji antropologicznej kongresu.

Treść Nr. 44: *Klemens Jędrzejewski*—Na błędnej drodze. *J. R.*—Z zagadnień płci. *K. S-ki.* — Straż przednia. *Ks. Z. Kaczyński*—Rzym czy Moskwa. *T. Hoszowski* — I u nas tego bardzo potrzeba. *J. Morawska* — Praca młodych. *P. Bielski* — Religijność S. Wyspiańskiego. Święto Chrystusa-Króla. Na fali życia (odcinek). *I. Serd*—Jest. Państwo chrześcijańskie. Nauka i sztuka. Ogłoszenia.

Cena egzempl. **30 gr.**	Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tl. 364.** Prenumerata wynosi Rocznie **12** zł, półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych. **CENA OGŁOSZEŃ.** Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.	Konto P. K. O. 64 200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.